

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych poczt
Rocznie 4 rb. Półrocznie 3 rb.
Półrocznie 2 rb. Kwartał 1 rb. 50 k.
Kwartał 1 „ Miesięcznie 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 10 kop.
Za odnośnię do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartał 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmentu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz petitu 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Wobec kończącego się półrocza (od 1 września 1906 r.) prosimy o wcześniejsze ponowienie prenumeraty, dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu №№

HOTEL RZYMSKI

WARSZAWA, NOWO-SENATORSKA № 1,
po gruntownej przebudowie otwarty został. 20-548-6
ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE. WINDA. CENY od Rb. 1.25.

Wyszedł z druku № 8-my „Zorzy Wileńskiej”.

№ 4 „Plotki Wileńskiej”
wyjdzie z kilkodziennym opóźnieniem. 607-1

Teatr Miejski. Teatr Polski. Teatr Miejski.

Dzisiaj, w piątek dnia 23 lutego r. b.

„ZMARTWYCHWSTANIE“

sztuka w 5-ciu aktach z powieści **Tolsteja**.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. DYREKCJA **A. SZUMANA**.
Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546-14

Magazyn O. Kauieza

Wilno, Wielka (Zamkowa) № 10.

Na karnawał POŁCZOCZY ażurowe, rękawiczki i miteny balowe; ubranie do sukien: aplikacje, koronki, wstawki i t. p. Na karnawał

Ucisk Polaków w PRUSACH

Wiedeń, 1 marca.

Rzadkie są uczciwe głosy wobec walki niszczycielskiej, jaką Prusy prowadzą przeciw Polakom w dziennikarstwie niemieckim. Można by je nazwać „białymi krukami”. W tym kierunku mało odróżniają się niemieckie dzienniki austriackie od wychodzących w państwie niemieckim. Zaszczepny wyjątek dla Niemców stanowi wychodzący w Austrii „Neues Wiener Journal”, który wobec wieści, iż rząd niemiecki zamierza wnieść w parlamencie projekt ustawy o wywłaszczeniu Polaków z ziem, wystąpił z artykułem wstępnym p. n. „Wywłaszczenie z powodu sposobu myślenia”, zastępującym na jaknajwiększe rozpowszechnienie. Oto jego oświadczenie: „Przemoc idzie przed prawem. Tak głoszą. W naszych kulturalnych czasach okazuje się, że przemoc pochodzi z wysuwania zatem prawo, by pod jego osłoną uprawiać zabór do syta. Dla pruskiej polityki przemocy przeciw Polakom nie wystarczają już więcej istniejące ustawy mimo wszelkiej wolności ich stróżów, jakkolwiek sądzicie paragrafy i rozszerzać je jak rękawiczkę z gumylastyki. Zatem trzeba stworzyć nową ustawę i nowe prawo: wywłaszczenia z powodu „złego myślenia”. W pruskiej Izbie poselskiej ma być wniesiona ustawa, na podstawie której polscy posiadacze ziem mogą być pozbawieni swej własności. Tymczasem wieniejsi, lecz tylko ci, którzy dzierżą posiadłość, dawniej będącą własnością niemiecką. Czy takie dobro ziemskie przed germanizacją przechodzącą stanowiło przez wieki własność polską, nie troszczy się pruska władza zabór wcale. Niemiecki kontrakt kupna jest sakramentem jak chrzest i obowiązuje po wieczne czasy. Również wobec ustawy dozwalającej każdemu obywatelowi państwa kupować i sprzedawać, co mu się podoba, znosi się dla Polaków,

ich prawowicie nabytą własność zabierają poprostu. Czyny to rząd, na którego czele stoi bojownik, uśmiercający socjalistów — Bülow. Co on ogłasza za zbrodnię w socjalistycznym państwie przyszłości, to samo staje się dla obecnego pruskiego państwa czynem prawnym... Tem samem prawem jak ziemię, można Polakom wydrzeć inne przedmioty posiadania i własności, jeśli te znajdowały się przedtem w ręku niemieckim. A ostatecznie ktoś może przeskoczyć pruskiej Izbie poselskiej, by nie uchwałała pozbawienia Polaków wszelkiej własności w interesie „dobra publicznego”?

Subtelność rozróżniania pomiędzy czysto polską własnością a taką, która już była w posiadaniu niemieckim, nie może nikogo zmniejszyć do brutalności zamierzonego zamachu. Przemoc zostanie przemocą, czy ona zemstę swą stosuje do pierwszego, drugiego lub trzeciego stopnia posiadania. Od wywłaszczenia z ziemskich dóbr do wywłaszczenia całego ludu, osiadłego od prawnie na swej ziemi, jeden tylko krok, czemu chyba stoi w drodze świadomość o niemożliwości. Książę Bülow w polemice przeciw Beblowi, nazwał kłeskę wyborczą socjalnej demokracji karą za przemoc, za wywłaszczenie sposobu myślenia („Gesinnungsschnüffelei”), co przygotowuje jarmuż duchowe. Lecz czyż rząd pruski nie uprawia daleko gorszego wywłaszczenia sposobu myślenia wobec Polaków? Nie jest też to duchowym jarmużem, co z nami wyprawia w szkołę? Rząd ten nie tylko zmusza dzieci polskie, przeciwko ustawowemu postanowieniu, uczyć się religii po niemiecku, lecz idzie obecnie jeszcze dalej i wyklucza uczniów wyższych zakładów naukowych dlatego, iż ich rodzice gorliwie trzymają się swej narodowości. Czy to nie więcej jak średniowieczność? W starożytności odległej miało się zdarzać, iż tyrani znużeni nad dziećmi usiłowali kruszyć rodziców. W Prusach Wilhelma II uczyniono ten despotyzm terrorystyczny zasadą rządową.

Jest to duchowe wywłaszczenie, które dziś stosowane przeciw młodzieży polskiej, jutro zwrócić się może przeciw dzieciom socjal-

nym demokratów. A wobec tego książę Bülow ma czoło zapowiadając rozszerzenie ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach?.. Książę Bülow zarzuca socjalnym demokratom, że stanowiskiem, jakie zajęli w sprawie kolonialnej dyskredytują Niemcy, a nawet narażają je na wojnę... Jego atoli polityka stanowi co do stosunków zewnętrznych z pewnością większe niebezpieczeństwo, aniżeli socjalno-demokratyczne antypatie kolonialne. Polacy w Prusiech są murzynami w ciemnej Afryce, których można dowolnie wywłaszczać. Walka eksterminacyjna, jaką Prusy prowadzą przeciwko nim srodkiem przemocy bezwzględnej administracji, nadwiera uczucia jednego z miarodajnych czynników politycznych w Austrii, wielkiego narodowego stronnictwa, które dotychczas popierało sojusz z Niemcami, chociaż te stały się złym ojczyzną dla ich ziemaków. Polacy podporządkowywali swoje uczucia narodowe interesom państwa, gdzie znaleźli dla swej narodowości przytułek. Atoli pewne objawy przemawiają za tem, że wzmagający się w Prusiech ucisk ludności polskiej spowoduje Polaków w Austrii do znacznej zmiany dotychczasowej polityki. Niemcy, aczkolwiek są potężni, nie mają powodu gotować swojemu sprzymierzeńcowi kłopoty. Może być, iż książę Bülow uprawia dobrą pruską politykę, lecz ta polityka nie jest z pewnością dobrą niemiecką... Nóż wywłaszczenia, do byty przeciw Polakom, mógłby spowodować uśmiercenie związku, stworzonego potężną siłą pierwszego kanclerza państwa. „Co stworzyli olbrzymi, mogą zniszczyć karły”.

Ustęp o Kole polskim bardzo znamienity, dalszej jego ofiarności na ołtarzu sojuszu austro-niemieckiego nie pojmują i nie spodziewają się uczciwi Niemcy.

G. S.

CZY ISTNIEJE NARODOWOŚĆ LITEWSKA?

Czy istnieje narodowość litewska?.. Są Litwini, jest terytorium dawnej Litwy, istnieje język litewski, prasa litewska, mamy nawet wystawę sztuki litewskiej: te fakty i ich suma, zdawałoby się, są dowodem aż nadto oczywistym, niedopuszczającym wątpliwości, że narodowość litewska istnieje. Tak, ten o istnieniu narodowości litewskiej nie wątpi, kto nie zdaje sobie sprawy z różnicy pomiędzy pojęciem naród a szczep, plemię albo lud.

Dla historyków i socjologów nie ulega wątpliwości, iż naród jest tworem historycznym i z późniejszej epoki, niż lud. Cofając się w głąb, aż do początków dziejów każdego z istniejących narodów, znajdujemy taką epokę, kiedy dany naród się tworzył, kiedy był jeszcze w mglawicy.

który w Szkicach historycznych (Serja pierwsza, Warszawa 1882 r. str. 26 i nast.) tak pisze o epoce Bolesława Chrobrego.

„Król—zboj, jak go w Królu Duchu nazwał Słowacki, utworzył państwo, w jego silnych karbach związał w jednolitą całość bezwładną rzeszę niedojrzałych plemion, z których każde z osobna przed obcą przemocą nie mogłoby się ostać i surowością swoją bezwzględną broniąc rozprężenia, przywiódł ją do tego, że pod wpływem dobroczynnych promieni chrześcijaństwa i zachodniej cywilizacji urosła—w naród. I przyszedł potem czas, kiedy „Król—zboj runął, bo dość już było jego panowania, dosyć krwi przezeń przelanej, ale runął dopiero wtedy, kiedy dzieło jego już tyle było dojrzało, że bez niego mogło się ostać: naród już istniał i żył dalej”.

Plemiona lechickie zachodnie, które nie weszły w skład państwa polskiego (np. Lutyce, Obotrycy, Pomorzanie) albo zbyt krótko znajdowały się pod wpływem państwowym polskim, dla narodowości polskiej zostały stracone.

Ten sam proces utworzenia się narodu przez organizację państwową i patriarchalnie despotycznego „Króla—zboja” miał miejsce nie tylko w Polsce i nietylko u ludów słowiańskich, ale i we Francji, Anglii i w całej Europie średniowiecznej.

Każdy ze współczesnych narodów historycznych jest amalgamatem różnoplemiennym. Naprz. na naród angielski złożyły się elementy celtyckie, romańskie, anglosaskie, bretońskie. Z tej mieszaniny wytworzyła się narodowość angielska, nie wcześniej niż w XIII w. Szkotowie zaś weszli w skład narodowości angielskiej zaledwie w XVIII w.

Narodowość francuska powstała również z różnych ludów, amalgamowanych we wspólnym pojęciu państwowym. Gallo-Rzymianie, Celtyowie, Frankowie, Burgundowie złożyli się na jeden naród francuski. Początki narodowości francuskiej spoglądać się dają podczas panowania dynastji Kapetyngów: naród francuski wytworzył się o dwa wieki wcześniej niż angielski.

We Francji współczesnej, pomimo wczesnej i tradycyjnej od Ludwików centralizacji, zachowały się aż do dzisiaj odrębne gwary i istnieją na południu i na północy Francji (na północy: w Quimper, Morlaix, Brest, Rennes, St. Briene i Nantes) liczne ogniska ruchu wywłaszczeniowego „w językach” bretońskim i prowansalskim.

Bretończyków, mówiących po bretońsku („Brétons brétonnants”) jest we Francji nie mniej, niż u nas Litwinów, mówiących po litewsku, bo około 1 i pół miliona*) Bretonia w XVI w. została wcielona do Francji, kiedy już miała tradycje swojej prawie niezależności państwowej bo tylko luźnym węzłem feudalnym związana była z Francją. Literatura bretońska jest starsza od francuskiej i z pewnością nie ustępuje litewskiej; sztuka bretońska jest częścią sztuki francus-

kiej i nie ulega wątpliwości, że wystawa artystyczna litewska Litwinów mówiących po litewsku nie mogłaby się mierzyć z wystawą artystyczną bretońską.

Z powyższych faktów można byłoby wnioskować, że Bretończycy są odrębnym narodem. Zaiste, Bretończycy mówiący po bretońsku więcej mają danych, aby zostać narodem, niż Litwini, mówiący po litewsku. A jednak żaden Bretończyk nie odzywa się o potrzebie wyrzucenia Francuzów z Bretanii, nie krzyczy, że Bretania jest tylko dla po bretońsku mówiących Bretończyków, nie narzuca nikomu swego języka i nawet niezbyt się oburza na barbarzyńskie, pseudo-wolnomyślne zakazy rządu francuskiego głoszenia kazań w kościele w języku bretońskim. Ruch bretoński nie jest w najmniejszym stopniu anti-francuskim. Poeta bretoński Brizeux mówi: nous sommes à la France (należymy do Francji), tylko: „notre langue est à nous (nasz język jest odrębnym, naszym). Każdy Bretończyk jest narodowości („nationalité”) francuskiej. Bretończyk jest więc gente Bretonus, natione Francius (z rodu Bretończyk, z narodowości Francuz), podobnie jak to było za polskich czasów, kiedy Rusini i Litwini byli natione Poloni, gente Rutheni albo Lituani (z narodu polskiego, z rodu ruskiego albo litewskiego).

Tylko po epoce Murawjewowskiej na Litwie, kiedy zostały osłabione tradycje państwowości polskiej, Litwini zaczęli odrzucać narodowość polską i stawać się powoli Litwinami—gente Lituani, natione Russici—i to nietylko Litwini rodu litewskiego, ale i Litwini, obywatele Litwy polskiego pochodzenia i polskiego języka.

Obecnie Litwini (część Litwinów mówiących po polsku) usiłują zerwać z siebie i zatrzeć tradycje państwowości polskiej.

Bez tradycji i narodowości państwowych niema narodu. Litwin, który się pozbawia dawnych tradycji, łączących go z litewską przeszłością, narodowo-państwową, traci dawną państwowość polską, a z braku litewskiej przyjmując, chcąc czy nie chcąc, inną. Niektórzy Litwini (z tych, co pragną zerwać się tradycji państwowości polskiej, ale nie życzą przyjąć narodowości rosyjskiej albo niemieckiej), rozumiejąc znaczenie tradycji narodowo-państwowych, szukają ich w Litwie barbarzyńskiej, pogańskiej, za czasów kunigasów i odrzucają świeższe, późniejsze tradycje unji polsko-litewskiej.

Tradycje pogańskiej Litwy tak mgliste i niewyraźne, a co najważniejsze, oddzielone od obecnych czasów jak przepaścią kilkowiekową późniejszą historją polsko-litewską, oraz brak własnego dorobku cywilizacyjnego nie dadzą się w żaden sposób wyzyskać dla stworzenia czy odródnienia „narodu” litewskiego. Przed połączeniem się Litwy z Polską jeszcze nie było narodu litewskiego, były tylko ludy, plemiona litewskie i ruskie, z których tworzyło się państwo.

Spadkobiercami dawnej Litwy nie są ci, co pragną zerwać z tradycji łączącej Litwę współczesną z Litwą Jagiellonów, Zygmuntów, Kościusz-

*) Dziś po bretońsku mówi połowa ludności departamentu Côtes du Nord, Morbihan, cały dep. Finistère, okolice Batz (dep. Niższej Loiry).

ków, Śniadeckich, Jasińskich, Sierakowskich i Mackiewiczów, ale ci, którzy kochają Litwę: „jej wszystkie pokolenia“, których miłość do ojczyzny Litwy spoczęła nie na jednym wieku, a na całosci dziejów krajowych litewskich i narodowych polsko-litewskich.

Litwa po unii z Polską tak się przejęła wolnościami Polski i tak przez swe instytucje na polskich wzorach upodobniła się do Polski, że pomimo kilkunastoletniego odrębnego prawnego - państwowego bytu Litwy (przy unii z Polską) narodowość litewska, odrębna od polskiej, wytworzyć się nie mogła. Polska i Litwa tak się spoiliły dobrowolnie jeszcze przed ostatnimi rozbiorami, że sejm czteroletni nadał obu państwom wspólną ustawę rządową i utworzył nietylko wspólny rząd dla obu połów Rzeczypospolitej, ale i ważniejsze instytucje centralne (skarż i woj-sko)—wspólne.

Litwini i Polacy, zjednoczeni w jeden naród jeszcze za czasów Rzptej, później we wspólnej niedoli i we wspólnych dążeniach i tradycjach jeszcze bardziej się zjednoczyli i spoili w jedną nierozdzielalną całość.

Narodowość nie da się zaimprovizować, pozostaje Litwinom albo być tem, czem ich zrobiła historia—Litwino-Polakami, albo zrzec się tradycji polsko-litewskich i utonąć w morzu państwowości rosyjskiej. Nie ma warunków na wytworzenie się narodowości litewskiej, bo już nowe narodowości nie powstają: państwa litewskiego nie ma i nie zanosi się na powstanie państwa wyłącznie litewskiego.

Aby praca dla Litwy była owocną niezbędnym warunkiem staje się teraz zdobycie autonomii dla Litwy^{*)}. Dla kulturalnego i ekonomicznego podniesienia Litwy jest warunkiem nieodzownym samodzielność tego kraju w kwestiach urzędów rolnych, podatkach, taryfach, prawodawstwie, szkolnictwie. Dla wszystkich obywateli Litwy, bez względu na to, jakim językiem kto mówi w domu, jest rzeczą pierwszej wagi, aby wszystkie sprawy krajowe rozstrzygane były na miejscu, w centralnej instytucji krajowej (w sejmie), w Wilnie, a nie gdzieś poza granicami historycznego kraju, przez obcych przedstawicieli ludów o różnej kulturze, z obszarów zajmujących jedną szóstą część całego świata.

Litwa w niewoli nie mogła się rozwijać nawet pod względem ekonomicznym, cofała się względnie w swoim rozwoju, przeobrażając się w kraj „północno-zachodni“, pozbawiony swej indywidualności pod wpływem centralizmu. Ale Litwa autonomiczna, Litwa względnie wolna, oprze się centralizmowi petersburskiemu, znajdując punkt oparcia w Koronie, ku której naturalnie ciążył będzie, albowiem jeden naród jest nad Wisłą i Niemnem. Genjuszami tego narodu są Mickiewicz, Kościuszko... Żaden Litwin (chyba tylko Litwomani) ani Koroniarz nie wyrzeknie się wspólnych genjuszów narodowych. Genjuszów posiadają tylko narody polityczne. Rozbicie narodu polskiego na szczepy, na ludy, które weszły w skład narodu, obniżyłoby tylko kulturę, bo dla jej rozwoju są niezbędne genialne jednostki, a nie stać na wydanie genjuszów pojedynczych szczepów, drobnym ludem.

Nie ma narodowości litewskiej^{**)}, ale są Litwini czyli ściślej się wyrażając Litwino-Polacy. Bo Litwin, nawet taki, który nie umie mówić po polsku i nigdy nie mieszkał w Koronie, jest nietylko Litwinem, ale i Polakiem, o ile nie jest Litwomaniem, t. j. o ile zna i szanuje tradycje historyczne litewskie związane nierozdzielnie z tradycjami Rzptej polskiej i z tradycjami wspólnych walk o wolność. Również Polak, zamieszkały w tej połowie Rzptej, która się nazywała „Litwą“ (Litwa etnograficzna stanowi i stanowiła tylko bardzo nieznaczna część terytorium Litwy) i przywiązany do tradycji tej ziemi, na której mieszka,

jest Litwinem (pod względem obywatelstwa miejscowego, prowincjonalnego), nie przestaje jednak być Polakiem pod względem narodowym.

Obywatel Litwy, Litwinem, jest nietylko ten Litwino-Polak, którego przodkowie od wieków osiedli na Litwie, ale nawet świeżo aklimatyzowany na Litwie Koroniarz, o ile chce i pracuje dla Litwy. Praca dla kraju rozstrzyga o obywatelstwie krajowym.

Wacław Gizbert.

Zajęcie w uniwersytecie lwowskim.

O przebiegu wypadków poniedziałkowych we Lwowie znajdujemy w dziennikach następujące szczegóły.

Rusini przybyli tłumnie w poniedziałek na wykłady. Zjawili się też i studenci Kratt, który z nożem w ręku rzucił się na studentów Polaków; Rusini przy wejściu urządzili mu burliwą owację. Około godz. 8 rano młodzież polska wyszła do sal wykładowych swego przedstawiciela, który oświadczył, że wzywa Rusinów, którzy uczestniczyli w napadzie lub solidaryzują się z jego sprawcami, aby natychmiast uniwersytet opuścili. Część Rusinów usłuchała wezwania i wyszła, inni jednak oświadczyli, że opuszczają gmach tylko wobec przemocy. Niektórzy pokladli się nawet na podłogę. Studenci Polacy zaczęli wynosić na ręce jednego po drugim, nie czyniąc im żadnej szkody. Niektórzy z wynoszonych bronili się nawet zębami, kłusując akademików polskich. Część Rusinów oświadczyła, że ze sprawcami napadu nie solidaryzuje się i tych zostawiono w spokoju.

Przybyła policja i otoczyła gmach uniwersytetu, odgraniczając siłowym kordonem młodzież polską, która obsadziła schody i wejścia, od rusinów, stojących na ulicy. Jednocześnie senat odbył posiedzenie, na którym postanowiono zawiesić wykłady. Prorok prof. Chłamczak chciał też uchwałę przeciwko zebranej na ulicy młodzieży, ale Rusini nie dopuścili go do głosu, żądając przemówienia po rusińsku.

O godzinie w pół do pierwszej młodzież polska zebrała się w jednej z sal i wysłuchała uchwały senatu, poczem postanowiła, że nie dopuści na uniwersytet uczestników napadu i tych, co się z nimi solidaryzują.

Po tem zebraniu młodzież polska wyszła z uniwersytetu, ale tłum Rusinów, publiczności i policji nie pozwalał się rozjechać. Rusini obсыпali Polków obiegami i wywołali kilkakrotnie bójkę, wreszcie odparci zostali i Polacy udali się przed sejm, a potem przed pomnik Mickiewicza, gdzie odśpiewano hymny patriotyczne.

Kronika polityczna.

PORAŻKA „SOCJALIZMU MUNCYPALNEGO“ W LONDYNIE.

Socjaliści, jako stronnictwo zorganizowane, są w Anglii zupełnie bez znaczenia i wpływu. Niektóre jednak poglądy, szerzone przez umiarkowane stowarzyszenia socjalistyczne, noszące nazwę Fabjańskiego, wywarły znaczny wpływ na życie angielskie. Szczególnie wzięciem cieszyła się myśl, żeby zarządy miejskie objęły na własność wszelkie przedsiębiorstwa i urzędnictwa miejskie, jak wodociągi, tramwaje, łaźnie, reżenie, domy robotnicze i t. d. i prowadziły je na własny rachunek dla dobra ogółu mieszkańców. W zasadzie nie słusniejszego, bo dla czegoż na tem wszystkim wzbogacać się mają speculanci, to też tak zwany „socjalizm municypalny“ liczył mnóstwo zwolenników wśród ludzi, nie mających nic wspólnego z socjalizmem. Między innymi ogromny 5 miljonowy Londyn znajdował się od dawna w ręku zwolenników „socjalizmu municypalnego“, mimo że towarzystwa kapitalistów, które uprzednio ciągnęły ogromne zyski z różnych przedsiębiorstw miejskich, stale agitowały przeciwko „umiastowieniu“.

„Rada hrabstwa Londynu“ (odpowiadająca naszej radzie miejskiej) niewątpliwie zrobiła wiele dobrego: pozakładała domy robotnicze, tanie kuchnie, szkoły miejskie, mnóstwo ogrodów publicznych, ulepszyła środki komunikacji i t. d. Gospodarka jednak, prowadzona przez urzędników, obojętnie niezainteresowanych w oszczędności, miała duże wady i była rozrzutną i nieraz niedbałą. Wskutek tego opinia publiczna odwróciła się od „socjalistów“ i na dokonanych przed kilku dniami wyborach oddała większość mandatów zachowawcom.

Na parę dni przed wyborami na wielkim skwerze Trafalgarskim odbyła się demonstracja przeciwników socjalizmu, wyznaczona na godzinę 2 ga. Ale już od 11 ciągnęły do skweru ogromne tłumy, które towarzyszyły delegacjom, poprzedzonym przez kapela, a niosącym, lub wiozącym, jako symbole zła administracji Rady, takie rzeczy, jak modele rozpadających się, „wzorowych“ domostw dla robotników, brudnych i ciasnych wozów tramwajowych, nie niewarta cegła. Jedna delegacja nie-

sła, zamiast sztandaru, rozwieszony między drągami koc, jeden z tych, jakie Rada dostarcza ubogim w domach przytulku i pracy; na kocu widniał napis: „kto co da za to?“ Inna wiozła statek parowy, wyglądający, jak gdyby doznał wielokrotnego rozbicia między mostami Londynu, a napisy głosiły, że takimi parowcami wozu Rada po Tamizie szanujących swe życie i wygodę Anglików.

Około 2 napłynął też tłum zwolenników „socjalizmu municypalnego“. Na skwerze znalazło się około 18,000 ludzi, podzielonych na dwa mniej więcej równe siły zastępy.

Policja nie zdołała zapobiedz bójce, która dała wielu rannych. Ostatecznie przeciwnicy socjalizmu okazali się silniejszymi i zdobyli kolumnę Nelsona, z pod której rozpoczęli mowy.

ŻYDZI NA WĘGRZECH.

Ogromnie ciekawem zjawiskiem na Węgrzech jest wyodrębnianie się Żydów (czyli t. zw. stronnictwa mieszczańsko-demokratycznego) od narodowych stronnictw węgierskich, połączonych w t. zw. koalicję. Korespondent jednego z pism lwowskich tak o tem zjawisku pisze:

Partja „mieszczańsko-demokratyczna“, która niedawno jeszcze przysięgała, że jest patriotyczniejsza, niż sam Koszt, dziś nietylko nie wyraża już wyrazu „ojczyzna“, ale nawet takie określenie, jak „interesy krajowe“, jest dla niej przestarzałe; celem jej jest energiczna obojuna mieszczaństwa (z obwodów żydowskich) i odciągnięcie go od polityki, to znaczy od zasymilowania się zupełnego z pierwotnymi Madziarami. Dzieje się to właśnie dziś, gdy cały świat wie o niebywałym przywiązaniu Żydów do Węgier, o ich patriotyzmie i ofiarności, gdy w Polsce bardzo często wskazuje się na Żydów węgierskich i na ich miłość dla nowej ojczyzny, jako na dowód, że i naszych izraelitów można przerobić na zupełnych Polaków.

Przeglądając przed paru dniami książkę węgierską p. t.: „Żydzi w rewolucji 1848 r.“, z której wynika, że wielu osiadłych na Węgrzech Żydów wzięło czynny udział w wojnie, a nawet wyszczególniło się w różnych bitwach i utarczkach. Wtedy jednak było ich w kraju madziarskim niewiele. Dziś atoli, gdy w państwie węgierskim jest ich przeszło 600,000, z czego połowa żyje w Budapeszcie, gdy otrzymali najzupełniejsze równouprawnienie i opowiali wszystkie prawie instytucje stołeczne, poczęli naraz przyznawać się do narodowości żydowskiej i nie są obecnie Madziarami mojęszowego wyznania, lecz Żydami, mówiącymi po węgiersku.

Ci więc zacni obywatele zagarnęli trzy czwarte mandatów do Rady miejskiej i rozpoczęli gospodarkę, która w żaden sposób nie mogła się podobać chrześcijańskiej garstce radców. Wobec przeważającej liczby przeciwników nie mogli jednak chrześcijaństwo występować ze skutkiem przeciw dobrze zorganizowanej kłice, aż wreszcie postanowili urządzić obstrukcję.

Z TOWARZYSTWA

„Muzeum nauki i sztuki“.

We wtorek (20 b. m.) na pierwszym posiedzeniu organizatorów tułtejszego „Muzeum nauki i sztuki“, po zatwierdzeniu ustawy przez władze, ukonstytuowało się Towarzystwo założycieli tej tak pożądaney instytucji. Aczkolwiek mogą zaiste jeszcze zmiany w postanowieniach T-wa, zasadnicza organizacja Muzeum już jest ustalona. Wprawdzie niema wśród nas takich, jacy byli za czasów Eust. Tyszkiewicza — Homolickich, Malinowskich, Jaroszewiczów, Kirkorów i t. p., ale niema także tak wykształconych specjalnie pracowników i w dwóch innych nowopowstałych instytucjach wileńskich — „Miłośników wiedzy“ i „Przyjaciół nauk“. Jest jednak wszelka nadzieja, że z rozwojem nauk w pomienionych towarzystwach tacy uczeni, ba! nawet postępowi (ze względu na czas i rozwój wiedzy współczesnej) łatwo się znajdą. Dziś wolno nam pracować! Sum cuique. Mówiąc o braku w samem Wilnie uczonych historyków oświaty i kultury Litwy, pamiętaliśmy jednak, że tuż obok — w Naczu pow. lidzkiego mieszka kompetentniejszy od Kirkora archeolog — Wandalin Szukiewicz; a znów w Warszawie: dziejopis Uniwersytetu wileń. dr. J. Bieliński, a we Lwowie obiecujący młody historyk H.

Mościcki i t. d. Co do udziału p. W. Szukiewicza w naszym „Muzeum nauki i sztuki“, to zbory swe wyko-paliskowe i antropologiczne już zadeklarował, jednak dotąd nie wiemy napewno czy obejmie zaproponowany sobie dział naukowy w Muzeum. Jego odmowa stanowcza byłaby niepowetowaną stratą dla Muzeum. Pan Szukiewicz proponuje d-ra Józ. Talę-Hryniewiczza. Tak, co do antropologii zgoda: Hr. jest znakomitością w tej gałęzi wiedzy, ale krajowa archeologia przedhistoryczna! ale folklor! Serdecznie za pośrednictwem „Dziennika Wil.“ upraszamy pana Sz. o uratowanie sytuacji i mamy nadzieję, że przynajmniej do czasu przyjazdu d-ra H. (który chętnie na urządzenie działu antropologii w Muzeum przystaje), zawiadywać zechce całym oddziałem naukowym w naszym muzeum.

Na sesję inauguracyjną stawili się z posród założycieli muzeum 9 członków: pp. Józef Montwiłł, dr. Jan Pietraszkiewicz, Marjan hr. Plater, Tad. hr. Rostworowski, Antoni, Józef i Władysław hr. Tyszkiewiczowie, Luc. Uziębło i Tad. Wróblewski. Nie mogli przybyć bądź dla braku czasu bądź z powodu niedrozwia pp. Emanuel Bułhak (z Mińszczyzny), Stanisław Ciechanowiecki (ze stron gdańskich), radca Stanisł. Gawroński (z Suwalszczyzny), art. mal. Bol. Rusiecki i generał Waldemar Słizień, obaj Wilnianie, nie przybył też i p. Wandalin Szukiewicz. Wpisane zostały do listy członków założycieli osoby, które pod nieobecność swą w Wilnie nie złożyli podpisów pod ustawą, lubo zgodzili się na odnośne w muzeum współpracownictwo (Gawroński, Rostworowski i Szukiewicz). Wybrani zostali na kierowników 12 działów w Muzeum: Wład. hr. Tyszkiewicz (Malarstwo dawne i nowoczesne), Eman. Bułhak (Rzeźba daw. i now.), Tad. hr. Rostworowski (Architektura), Lucjan Uziębło (Pamiętki narodowe, w szczególności wileńskie), Marjan hr. Plater (Książki, zbiory, sztuczność), gen. Wald. Słizień (Sprzęty, brzozy, ceramika i t. p.), Tad. Wróblewski (Heraldyka), Tad. Rostworowski (Broń, zbroje i t. p.), Stan. Gawroński (Numizmatyka), Antoni hr. Tyszkiewicz (Sztuka stosowana i ludowa), Wandalin Szukiewicz (Archeologia przedhistoryczna, folklor, antropologia i t. p., ewentualnie spodziewany kierownik) i dr. Jan Stanisł. Pietraszkiewicz (Nauki przyrodnicze: fauna, flora i t. d.). Do Zarządu wybrano 5 ciu członków: Wład. Tyszkiewicz (prezesa i skarbnika), Tad. Rostworowski (sekretarza), Tad. Wróblewskiego (doradcy prawnego, głównego przytem redaktora protokółów sesji, odezwy i t. p.), dalej Antoniego Tyszkiewicza i Wald. Słiznia (tych rodzaj czynności bliżej nieokreślony został). Z powodu różnych trudności (brak czasu, zbyt znaczna odległość zamieszkania, wrok osłabiony krepujący zajęcia wieczorne) kreślący te słowa nie mógł przyjąć zaproponowanego sobie sekretarstwa w Zarządzie, może jednak z czasem przyjmie udział bliższy w jego pracach.

Zarząd opracuje regulamin działalności Komitetu kierującego instytucją, oraz Zarząd Towarzystwa i przedstawi do zatwierdzenia na najbliższym posiedzeniu Komitetu, a także zajmie się niezwłocznie wyszukiwaniem lokalu tymczasowego dla muzeum, tudzież rozpocznie starania w Zarządzie miejskim o lokal stały (ewentualnie spodziewany), oraz opublikuje odezwy od „Towarzystwa Założycieli Muzeum nauki i sztuki“ do społeczeństwa i do oddzielnych osób o poparcie materialne (w pieniądzu, darach, zapisywaniu się na członków Muzeum i t. d.) naukowe i moralne instytucji. Nadto Zarząd zajmie się przetłómaczeniem i wydrukowaniem ustawy Towarzystwa. W myśl § 12 statutów Tow. wyznaczono muzeum narodowe w Krakowie jako zakład, na rzecz którego mają przejść Zbiory i majątek Muzeum nauki i sztuki, w razie wypadku przewidzianego w tym paragrafie.

Jako termin ostateczny dla złożenia zadeklarowanych kapitałów lub zbiorów wyznaczono d. 1 maja r. b. Wysokość wkładu jednorazowego wynosi 500 rb. w pieniądzu lub w zbiorach tej wartości, a roczna opłata 50 rb.

Luc. Uziębło.

Z TEATRU.

„Dramat Kaliny“—Kaweckiego.

Benefis p. Dobrzańskiego.

Największe zainteresowanie budzą zawsze utwory najmłodszych przed-

stawicieli literatury, zawsze się wierz w potęgę ducha młodości, zakawiają nowe prądy, kierunki myślowe drogi, po których sztuka oddycha się może naprzód, szuka oddycha nowych idei, kielkujących w umysłach tych ludzi, których natura przeznaczyła do odzwierciadlania tego wiecznego dążenia na nowe tory, bez którego duch ludzki obejść się nie może. Dlatego też sztuka młodziutkiego autora „Dramat Kaliny“ tak wielkie budziła zajęcie.

A spotkał nas zawód kompletny. Myśli przewodniej żadnej, a jeśli jest fotografia z natury, to zważywszy, że ludzkość, patrząc na kolekcję takich typów. Lwi pazur ceni w opracowaniu tych typów.

Na każdym kroku spotykają się dramata życiowe wypływające z nie dobranej małżeństwa, ale to życie na scenie przedstawione — meczy, przynębia widza zmuszonego patrzeć na patologiczny typ — zlej, ograniczonej historyczki, dochodzącej do zwierzęcego rozwścieklenia, na typ również nienormalnego męża literackiego, który z dramatu swego życia chce stworzyć sztukę na scenę i aby efektowniejsze było jej zakończenie usułuje nieskazitelną cnotę żony na szwank narażając.

Nie udaje mu się to, więc rozpłamie z rozpaczy, że brak mu zakończenia dramatu.

Młody autor zdecydowanym jest pesymistą, nie wniósł do swej sztuki ani jednego jasnieszego tonu, gdyż reszta ludzi, wiążących się z życiem dwojga małżonków, to typy wstrętne: pijak, głupiec, niedołęga i wściekły megera. Artystom dał autor znakomite pole do popisów. P. Morska była bajeczną w roli Albin — żony, łączącej cnotę z brakiem duszy i piekielną złością. W scenie pasowania się z mężem była rozpaszoną tygrysyką, budzącą zgrozę widzów. P. Wisłański — mąż, dorównywał jej zupełnie i ten najslisniejszy moment sztuki wprost targa nerwami, pozostał jednak niezrozumiałym dla części publiczności, która w nim znalazła okazję do śmiechu. A w tej komedji wszystko jest tragedją, bo i widok pijaka Koryckiego, znakomicie oddanego przez p. Szczurkiewicza, pomimo, że budzi ogólną wesołość niezmiernie charakterystyczną grą, myśli wesołych budzić nie mógł. Benefisant p. Dobrzański świetnym był Niunkiem, ten artysta z każdej roli umie zrobić coś nadzwyczajnego. Znakomitym przedstawicielem dawnej sztuki był p. Popławski w roli Trybulaka aktora.

Wszyscy grali niezrównanie, trywjalność scen kłótni domowych i rodzinnych z wielkim temperamentem uwydatniona była.

Pp. Ryll, Dybizański, Strycharski, panie: Różańska, Szymalska, Rabcewicz, Górka zasługują na specjalne uznanie.

Świetna gra nie poprawiła wrażenia, wszyscy wychodzili zmęczonymi z wieczoru spędzonego w teatrze niezadowolonymi. Szukamy wesołych lub poważnych, tragicznych lub wzruszonych podnieć w teatrze, a widok takiej strasznej prozy życia razi nas, a jednak Wilno powinno i musi znać wszystko, co należy do repertuaru nowej sztuki polskiej.

Emilia Westawska.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w piątek dnia 23 lutego (8 marca) Piotra Dam. D. K. według nowego stylu Jana Bożego W. — Jutro: Macieja Ap. i Sergiusza W. według nowego stylu Franciszki Rzym. Wd.

— Żydzi i prawosławie. W budżecie państwowym umieszczano dotychczas corocznie znaczną sumę do rozporządzenia ministerjum spraw wewnętrznych na wspieranie żydów, przechodzących na prawosławie. W budżecie tegorocznym — jak donosi „Hazzman“ — pozycję tę skreślono.

— Petycja. Jeden z dyrektorów szkół wyższych wszczął staranie, żeby przepis dla studentów podawania prośby nie później jak na 2 miesiące przed poborem o odroczeniu terminu stawiania do wojska, aż po skończeniu zakładu naukowego był zmieniony z powodu, że pobór odbywa się d. 1 listopada, a przed d. 1 września nikt z młodych ludzi jeszcze nie jest zaliczony w poczet studentów w zakładach wyższych.

— Ferje szkolne. Od 1 do 11 marca st. st. uczniowie wszystkich zakładów naukowych w Wilnie zostaną uwolnieni od zajęć szkolnych.

— Zakaz. Kurator wileńskiego okręgu naukowego rozesał do szkół okólnik, wzbraniający uczniom szkół średnich rozwiozić bilety na przedstawienia i zabawy dobroczynne.

domać to zbyt natarczywością sprzedających.

— **Zaproszenie pogłoski.** W „Wileńskim Wiadomościu” czytamy: „Pogłoski o mającej nastąpić nominacji na stanowisko pomocnika kuratora wileńskiego okręgu naukowego urzędnika V klasy przy ministerstwie oświaty rz. r. st. p. Bywałkiewicza jest, podług wiadomości posiadanych, pozbawiona podstawy. Odetchnęliśmy lżej, że taki notoryczny obrusiciel jak znany sów p. Bywałkiewicz do nas nie przywraca, ale sama możliwość istnienia pogłoski, że pomocnikiem kuratora będzie pan, protegowany przez czarnosecienne „Minskoje Słowo” jest wielce charakterystyczną dla naszych czasów.

— **Wyjaśnienie w sprawie adresów.** Na notatkę zamieszczoną w nrze 44 „Dziennika” p. t. „Szykany na pocztę” p. Naczelnik wileńskiego biura pocztowo - telegraficznego do Redakcji wyjaśnia, iż zgłoszone z 221 przepisów pocztowych (zbioru praw i rozporządzeń) biura pocztowo - telegraficznego) urzędnik nie mógł przyjąć listu poleconego, w którym brakowało nazwy redakcji w tłumaczeniu rosyjskim.

— **Wdzięczni jesteśmy p. Naczelnikowi pocztu** za to wyjaśnienie, a jeszcze więcej, iż przy tej okazji przypomniał nam o istnieniu § 154 tychże przepisów pocztowych, który pozwala w wszystkie listy i przesyłki niepołączone do kłopotów pocztowych (nie-rekomendowane, nie-pieniężne) adresować w całości wyłącznie po polsku.

— **Walcząc o prawa,** które zostaną wydane przez Dumę, albo w przyszłości przez Sejm krajowy, korzystamy tymczasem z tych skąpych i wąskich praw, jakie nam przysługują.

— **Nasz telegram z wiadomością o** przyjeździe do Litwy i Rusi rozeszły się w Wilnie. Budził on powszechną radość tak z powodu uchwalenia jednolitego działania z Kołem Politycznym, jako też z powodu powołania wybrańca naszego miasta na zaszczytne stanowisko prezesa Koła.

— **Szkola organizatorów.** W Wilnie w inicjatywę miejscowego duchownictwa ma być otwarta szkoła organizacyjna dla organizatorów.

— **Z teatru polskiego.** Jutro (Sala) w 3 akt. „Dramat Kaliny” kom. (Teatr) o godz. 2-jej „Obrona Częstochowy” — wieczorem, poraz pierwszy „Sprawa Mathieu” farsa w 3 akt. Tristana Bernarda.

— **We wtorek d. 27 b. m. na bene-** ficyum talentowanego artysty p. J. Pawłowskiego ujrzymy w Teatrze Miejskim sensacyjną sztukę „Sherlock Holmes”, przerobioną z powieści Doyle’a, cieszącą się obecnie wielokrotnym powodzeniem na scenie warszawskiej.

— **Bal maskowy.** Wileńskie Tow. „Biedni” na niedzielę d. 27 b. m. t. j. we wtorek, bal maskowy, który się odbędzie w Sali Miejskiej. Komitetu tej zabawy należą do: Ciundziwicka, Cywińska, Jędrzejko, Dmochowska, Montwiłłowska, Rzecka, Zsostakowska, Węsarowa, oraz panowie: Godlewski, Makowski, hr. O'Rourke, Ostrejko, Rzecki i Zubowicz.

— **Początek zabawy o godz. 9-jej.** Bilety są do nabycia u p. Wacława Rzeckiego w banku Ziemińskim.

— **Wieczór Moniuszki** Przepiękna, melodyjna wielkiego Moniuszki, której tłumy publiczności, pomimo, że mieliśmy jednocześnie w Teatrze program tego niezwykłego koncertu składający się z trzech części, z największą zainteresowaniem — bożym — złożyły się na nie „Sonety Krymskie” Moniuszki do słów Miłkowskiego — wykonane przez doskonałą orkiestrę pod dyktando artystyczną. Wyroźnić należy śpiew tenora p. Marjana Suchockiego (w „Pieśni”).

— **Część trzecia koncertu** wypadła niezwykle doskonale: orkiestra wykonywała „Bajkę” Moniuszki i „Pieśń wiośni” (przy wtórze chóru). Wierszowana ładnie zagrała fantazję „Wiosna”, p. Lisiewiczowa, obawiając się, że nie wytrzyma, a p. Legrand z uczuciem odegrał na fortepianie

kilka utworów muzycznych — między innymi: „Valse de Concert” Wieniawskiego, wreszcie chór wykonał „Przylecieli Sokołowie” — Moniuszki. Wszystkich wykonawców publiczność hojnie darzyła oklaskami.

— **P. L. Gieringowi** za tyle miłych wrażeń należą się słowa uznania. Dziękujemy za już i prosimy o jeszcze — „Wieczór Moniuszki” powinien być powtórzony.

— **Bal Litewski.** W sobotę 24 lutego litewskie towarzystwo muzyczno-dramatyczne „Vilniaus Kanclės”, urządza po raz pierwszy zabawę taneczną w sali Szkoły Muzycznej (ul. Wileńska № 28). Tańce będą urozmaicone począwszy od „confetti” i t. d. Zabawa rozpocznie się o godzinie 9 wiecz.

— **Aresztowanie.** D. 20 lutego aresztowano 2 pracowników firmy J. B. Segal, mianowicie panna Brumberg i p. Rozańskiego. Strajk trwa w dalszym ciągu.

— **Śnieg na ulicy.** Wileński kupcy i przemysłowcy leśni zwrócili się do p. gubernatora z prośbą o wydanie rozporządzenia usunięcia śniegu i lodu z ulic Kijowskiej i Połtawskiej, co ogromnie utrudnia transportowanie ich towarów.

— **Sprostowanie.** W № 42 „Dziennika” w podziękowaniu Zarządu Stow. sług św. Zyty, opuszczono nazwisko p. Stanisława Błażewicza i mylnie zostały wydrukowane nazwiska p. Jadwigi Obuchowiczówny i Józefa hr. O'Rourke.

— **Rabunki.** D. 21 b. m. do mieszkania Hłdy Zelmanowej (ulica Połtawska) wtargnęło czterech drabów żądających pieniędzy. Gdy ich spotkała odmowa, jeden z nich Zelmanową za gardło, wyrwali jej z uszu koleczy brylantowe i zabrali 50 rb. Rabusiów spłoszył mąż poszkodowanej.

— **Na powracającego z dworca kolejowego** o północy Konstantego Cywienowicza napadł jakiś rabus na ul. Foksal, zranił mu głowę kastetem i zabrał zegarek złoty, srebrną papierośnicę, oraz 4 rb.

— **Nieudany napad.** D. 21 b. m., gdy robotnicy Jan Swinarski szedł przez Zakret, około pomnika Repinowej, napadli nań dwaj rabusi i usiłovali odebrać mu palto — spłoszeni jednak zostali przez nadjeżdżające furmanki.

— **Schwytanie złodzieja.** Ujęto znanego złodzieja Mikołaja Smirnowa, kiedy pokazano go sąjącemu i komisarzowi hotelu Francuskiego, ci odrazu poznali w nim tego samego młodego człowieka, który mieszkał w numerze nad magazynem Nadelmana, jednak do popełnienia kradzieży nie przyznał się.

— **Spłoszenie rabusiów.** D. 21 b. m. w południe do mieszkania Michała Abramickiego (bulwar Aleksandrowski) weszli jacyś nieznajomi żądający pieniędzy. Abramicki zaalarmował sąsiadów, co spłoszyło natrętnych. Uciekając, rabusi dali nieskończony strzał z rewolweru.

— **Kradzieże.** D. 21 b. m. skradziono: Josiłowi Joffemu (bulwar Aleksandrowski) towar wartości 380 rb.; Nadziei Chlebnikowej (kolonia Łosiowa) gotówkę 66 rb. list zastawny na 500 rb. i biżuterię wartości 150 rb.; Mowszy Smolonowi (Antokol) konia wartości 100 rb.

— **Podrzucone dziecko.** D. 21 b. m. przy ul. Pozawalnej, obok szpitala żydowskiego znaleziono miesiecznego chłopca.

— **Skutki nieostrożności.** D. 21 b. m. robotnik fabryki kafi, Jan Naborny, (ul. Tarabowska) zbliżył się zbyt blisko do maszyny... kolo maszynowe pochwyciło mu rękę tak nieszczęśliwie, że całe ramię zostało rozszarpane. Ofiarę własnej nieostrożności opatrzyło Pogotowie.

— **Pogotowie ratunkowe** onegdaj było czynne w 12 wypadkach.

— **Białystok.** D. 27 b. m. st. st. będzie tu przez grodzieński sąd okręgowy rozpoznawana sprawa o pogromie i rabunkach na stacji Białystok kolei Warszawsko-Petersburskiej w dzień 1 (13) czerwca 1907 r. Jest to jeden z epizodów z głośnego pogromu, zorganizowanego w ten dzień w Białymstoku.

— **Kowno.** (Kor. wł.). Dla rozpatrzenia projektów unormowania godzin pracy i odpoczynku świątecznego, które zostały niedawno opracowane przez mieszaną komisję handlową i rzemieślniczą, 19-go lutego odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Zarządu miejskiego. Po przeczytaniu dużej ilości rozmaitych podań od kupców żydów i chrześcijan w kwestii odpoczynku niedzielnego i godzin pracy i po dosyć ożywionej dyskusji, wybrała komisja dla opracowania przepisów o obowiązkowych i postanowiono większość głosów starać się o powstrzymanie działalności w Kownie prawa do 15-go listopada w kwestii odpoczynku niedzielnego.

— **D. 21-go lutego** w sali Zarządu miejskiego ma się odbyć zebranie rzemieślników dla zdania sprawy z działalności komisji mieszaney i w kwestii odpoczynku niedzielnego, przed kilku dniami zaś odbyło się podobne zebranie właścicieli i pracowników zakładów przemysłowych.

— **D. 20-go lutego** w dniu otwarcia Dumy we wszystkich średnich zakładach lekcje odbyły się zwyczajnym trybem, tylko w kl. 7 i 8 gimnazjum męskiego nie było ani jednego ucznia. Wobec tego 21-go ma się odbyć nadzwyczajne posiedzenie Rady pedagogicznej miejscowego gimnazjum dla omówienia tego faktu i prawdopodobnie zostaną zastosowane środki represyjne.

— **D. 20-go** otrzymano urzędową depezę o zezwoleniu na otwarcie zamkniętej od dwóch tygodni 6-jej klasy szkoły komercyjnej. D. 22-go rozpoczyna się ponownie wykłady.

— **Minisk.** D. 11 (24) marca odbędzie się walne zebranie członków miniskiego towarzystwa rolniczego.

— **D. 19 b. m. st. st.** zmarł b. dyrektor żeńskiego gimnazjum, nauczyciel szkoły realnej p. P. Zalc.

D. 19 b. m. st. st. w rocznicę uwłaszczenia włościan w Rosji odbył się w gimnazjum męzkim wieczór „literacki”. Uczeń Weissenhoff wygłosił referat o zniesieniu pańszczyzny, ucz. Nowicki deklamował rosyjski wiersz patriotyczny „Manifest”, Łozowski „Pamiętnik Ciaru oswobodziciela”. Śpiewano „Sławia” z opery Ziż za Carja. Na sprawozdawcy z „Minskoje Słowo” „wieczór wywarł bardzo dodatnie wrażenie”.

— **Popierany przez niektórych** naiwnych Polaków nuberający się w maskę „postępową”, „Głos Prowincji” zaczął zamieszczać sprawozdania: „Z życia polskiego”, w których niejaki p. B. D-ski popiśnie się nieznanymi polskimi stosunkami. P. D-ski tak np. pisze o marjavitach: „Marjavit — to są katolicyści socjaliści, utopiści marzący o polskim kościele narodowym”. Powiedz mi kto ciebie chwali, a ja powiem kim jesteś. Marjavitów proteguje „Nowoje Wremia”, to nam wystarczy, aby wiedzieć, jakie ma znaczenie polityczne rozbijanie pod berłem rosyjskim katolicyzmu i tworzenie rzekomo „narodowego” kościoła.

— **Gub. mińska.** Na ostatnim posiedzeniu urzędu gubernialnego zostały uleglizowane przez władzę następujące stowarzyszenia drobnej kredyty: 1) minskie handlowo-przemysłowe i pożyczkowo-wkładowe „zwiazek” (pow. słuckiego), 2) drugie dawid-horeckie (pow. mozyrskiego) „zwiazek” (pow. słuckiego), 3) kopotkieckie (pow. pińskiego), 4) berezyńskie (pow. ihumenskigo), 5) swisłockie (pow. bobrujskiego), 6) puchowickie (pow. ihumenskigo), 7) nieświeckie (pow. słuckiego), 8) turawskie (powiatu mozyrskiego) i 9) borysowskie rzemieślnicze i drobno-handlowe.

— **Witebsk.** W „Kijowskich pokojach nuberowanych” znaleziono ostryż i dwie młode kobiety.

— **Petersburg.** Polski uniwersytet ludowy tworzy się w Petersburgu, jako sekcja rosyjskiego Uniwersytetu Ludowego, który dla grupy polskiej przyrzekł udzielić sali i niezbędnych przyrządów.

— **Kijów.** Pobyt posłów polskich. Przed wyjazdem do Petersburga odwiedziło Kijów dwóch posłów polskich. W niedzielę d. 18 b. m. przybył dr. Wincenty Lisowski, poseł z gub. podolskiej i ks. Jan Gralewski, poseł z Królestwa. Ks. Gralewski z dworca udał się do kościoła, gdzie tłumy czekały na przemówienie posła-kaznodziei. Dr. Lisowski odwiedził o g. 1-jej Biuro związku oficjalistów, które liczy 3100 członków, broni zaś interesów 30.000 pracowników. Poseł w przemowie zaznaczył, że będzie stał na gruncie konstytucyjnym, zwalczać zaś żywioły przewrotu. Ziemia, jego zdaniem, powinna pozostać w ręku tych, co na niej dotychczas pracowali.

— **O godz. 3** odbywał posłowie przybyli do klubu polskiego „Ognio”, gdzie czekało już ich liczne zgromadzenie. Dr. Lisowski zaznaczył, że jedzie z Rusi, jako jedyny Polak i prosił o udzielenie mu wskazówek politycznych. Swobody obywatelskie i zadania narodowe będą mu wytyczni. Jako wybrany nie tylko głosami Polaków, będzie też bronił interesów całej ludności.

— **Poseł ks. Gralewski** zaznaczył, że Rosjanie przyznają już teraz Polakom prawo prowadzenia polityki odrębnej, wskazywał na piękne wyniki pracy nad ludem w Królestwie i powiedział, że w Kole polskim p. L. nie byłby wcale skrepowany. Był poseł Poniatowski dowodził, że poseł powinien trzymać się uchwali wileńskich, zaś były poseł hr. Grocholski wskazywał na konieczność zajęcia się ludem polskim na Rusi. Jest nas tu 600.000, tylko my siebie nie widzimy, powiedział między innymi.

— **W końcu** poseł Lisowski sformułował żądania obecnych, jak następuje: „Posłowie z Rusi wstępują do Koła polskiego z Litwy, które ma zachować solidarność we wszystkich kwestjach narodowych z Kołem polskim w Królestwie. Jeżeli Litwa nie wstąpi do Koła polskiego z Królestwa, to poseł Rusi ma wolną rękę i wstępuje do Koła polskiego z Królestwa”.

— **Formuła** posła Lisowskiego została przez zebranych jednomyślnie zaakceptowaną.

— **O godz. 8-jej** odbył się obiad w Grand-Hotelu, a godz. 11-jej poseł ks. Gralewski wyjechał do Petersburga, zaś dr. Lisowski opuścił Kijów nazajutrz wieczorem, żegnany przez licznie zgromadzonych Polaków. Właśnie nadszedł z Petersburga telegram o tem, że wszyscy posłowie Polacy postanowili występować solidarnie. Wiadomość wywołała entuzjazm.

— **Redaktor przed sądem.** Redaktora „Ziarna”, p. Dionizego Zaborskiego, pociągnięto do odpowiedzialności karnej za wydanie „Skarbyzka polskiego”, jako dodatku do rzeczoności tygodnika „Skarbyzka”, swego czasu skonfiskowany, zawierający pieśni polskie: „Chorał”, „Boże coś Polskę” i t. d.

— **Napad na stację.** D. 20 b. m. (5 marca) o godz. 5-jej p. p. na dworcu stacyjnym przystanku „Paryż”, odnogi kolei nadwileśkiej, napadło kilku zbrojnych w rewolwery młodych mężczyzn. Grojąc dyżurnemu pomocnikowi zawiadowcy i telegrafistę, otworzyli napastnicy przemocą kasę ogniotrwałą, z której jednak zabrali tylko... 5 rub. Tyle bowiem zawierała w owej chwili. Zepsuwany aparat telegraficzny, napastnicy zbiegli.

— **Aresztowanie bojowców.** Żandarmerja lubelska wpadła na trop organizacji bojowej polskiej partii socjalistycznej, która niedawno dokonała napadu na stację kolei Nadwileśkiej Ustrus i Dorohusk i także napadła na wartę wojskową, ochraniającą most na Bugu w pobliżu Dorohuska. Po dokonanej rewizji w hucie składanej „Ruda” pod Chelmem, w Chelmie, w wioskach okolicznych i Lublinie, znaleziono znaczną ilość rewolwerów i naboiów, oraz sztandar czerwony z napisem P. P. S. Dotychczas aresztowano 24 osoby.

— **Rada Narodowa,** która w Galicji przedstawia Centralny Komitet Wyborczy, złożony z przedstawicieli trzech grup polskich: zachowawczej, demokratycznej i centrowej. Dotąd Rada liczyła 10 członków i 6 zastępców przez siebie wybranych. Oprócz partyjnego prezesa p. Tadeusza

Gieńskiego, trzy te grupy miały po równie licznie przedstawicieli. Przed kilku dniami delegaci powiatów i miast galicyjskich dokonali wyborów nowych 12 członków Rady w równie liczbie od każdej grupy. Demokracja narodowa, która jako słabo dotąd w sejmie reprezentowana, miała w Radzie tylko 1 członka i 1 zastępcę, mimo, że rozporządza silną organizacją w kraju, zażądała przyznania sobie wszystkich 4 miejsc demokratycznych, z których 1 ustąpiła zresztą wiceprezydentowi m. Lwowa p. Ciuchcińskiemu. Kandydaci D. N. dr. Próchnicki Zdzisław, dr. Rozwadowski Jan i p. Biega Stanisław zostali też wybrani. Wywołało to niezadowolenie pewnej grupy Żydów, która chciała konieczne wprowadzić d-ra Nimkina, burmistrza m. Stanisławowa. Konserwatysta Mysz dla załagodzenia sprawy ustąpił swój mandat d-rowi Nimkowi. Następnie 24 członków Rady dobrało sobie według tego samego klucza 12 nowych członków. Z D. N. powołani zostali: dr. Gold (Żyd) i poseł Schaezel.

— **Germanizacja.** Na posiedzeniu sejmiku pruskiego d. 20 b. m. (5 marca) uchwalono przyznać kredyt państwowy w sumie miliona marek dla osób pochodzenia nie polskiego na zakup gruntów w pożańskim okręgu fortyfikacyjnym. Podesza rozpraw nad etatem sejm uchwalił fundusz dyspozycyjny na cele germanizacyjne w prowincjach polskich. Wolnomyślna partja ludowa głosowała przeciwko wnioskowi.

— **Ofiary.** Złożyli w Redakcji „Dziennika Wileńskiego” siostry przytułku św. Wincentego: Pp. Bolesławstwo Malinowsy w rocznicę śmierci a. p. syna Czesława — 2 r., M. S. — 40 kop. Razem 2 r. 40 kop.

— **Na Towarzystwo „Oświata” w Wilnie:** pp. Bolesławstwo Malinowsy w rocznicę śmierci a. p. syna Czesława — 2 r., p. B. G. Pupko — 1 r., p. Aniela Michałow-ska — 1 r. Razem — 4 r.

rodników, idealizujących „muzyka” i usuwających żądanie wolności (woli) na drugi plan, t. j. po hasło „ziemi”.

— **Interesujące jest stanowisko** tych posłów włościańskich, (pisze „Nowyja Siły”), którzy przyszli do Dumy ciemni i politycznie obojętni dla spraw wolności obywatelskiej. Prawi nie powinni ufać tym posłom, bo „muzyk” będzie tylko dopoty pracować z nimi razem i bez świadomości, dopóki nie zacznie się mowa o ziemi.

— **A gdy raz zostanie podniesiona** ta kwestja, to najciemniejszy włościanin odsunie się od prawych, kadetów i paździenikowców, i zacznie się otrzasać od wszystkich wolności i wszelkich rozkoszy porządku konstytucyjnego i stanie się świadomym i twardym w swojej świadomości.

— **Z całego świata.**

— **Przepowiednie Fałba** na marzec. Według znanego „proroka” pogody, Fałba, pierwsze dni marca będą śnieżne i dżdżyste; d. 3-go barometr się podniesienie, termometr zaś znacznie spadnie, skutkiem czego od d. 4-go do 9-go marca chwyć się silne mrozy i to takie, jakich jeszcze tej zimy nie było. Po 9-m marca mrozy powoli się zmniejszą; nastąpią opady śniegu. Deszcz ze śniegiem d. 13-go, śnieg i grad — 14-go. Po d. 15-m pogoda uspokaja się powoli. Dzień krytyczny pierwszego rzędu d. 20-go marca. Wielkie burze na wybrzeżach, śnieżyce, wichry i silne ulewę będą od d. 27-go do 29-go marca. W tych dniach prawdopodobnie będą trzęsienia ziemi i wybuchy wulkanów. Ostatnie dni marca mogą być burzliwe, zimne i dżdżyste.

— **Rosłina meteorolog.** Czeski uczo-Norack, zajmując się kulturą i badaniem rośliny sprowadzonej z Indji i Egiptu. Mały ten krzew ma drobne kwiatki białe i różowe, a listki swoje prostuje przed burzą w miarę opadania barometru, a zwija i opuszcza na pogodę. Przepowiednie meteorologiczne tego krzewu sięgają przeszłości 3.000 wiorst. Na 24 dni przed takim kataklizmem, jak wybuch wulkanu i trzęsienie ziemi — odbywa się pewien ruch nerwów listkowych i pewna zmiana barwy liści, przepowiadając zjawisko na przestrzeni 7.000 wiorst. Wiadomo, że zjawiska atmosferyczne i wulkaniczne odpowiadają ilości pami na słońcu, powstałym wskutek zaburzeń w elektryczności powietrza — lub w „magnetyzmie ziemi. Norack dowodzi, że krzew ów okazuje wrażliwość równoległą z ukazaniem się tych pami na słońcu.

— **Spodziewa się on** określić dokładnie stan pogody na tydzień wprzód, a wszelkie kataklizmy, cyklony, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, na 24 dni przed zjawiskiem. Krzew ów nazywa „abrus praecatorius” i hodowlę jego na wielką skalę zaczynają prowadzić w Anglii i w Niemczech.

— **Duma Państwowa.**

— **Usposobienie dla pierwszej i drugiej** Dumy.

— **Rok temu** poseł Bramson składając w socjal-politycznym klubie sprawozdanie ze swych pierwszych wrażeń w Izbie państwowej nie bez gorczy zakończył: „witano nas okrzykami i odprowadzano niemal przez całą Sergiewską, lecz już na Litejnym, około wiorsty od pałacu Taurydzińskiego, nie widziałem ani tłumy, ani większego ruchu, na Newskim zaś (więcej 2 w. od Izby państwowej) — zwykły, spieszący lub gapiący się petersburg zimny, obojętny, jak codzień. Pierwsza Izba nie była ulubionem dzieckiem narodu, była raczej kopciuszkiem, bojkotowana, plugawiona zanim się urodziła.

— **Gdy mię** w dniu jej zamknięcia zapytano w Krakowie: „coż teraz będzie, wybuchnie rewolucja?” zapewniłem, że w Rosji tymczasem za mało jest pierwiastków rewolucyjnych, że mogą być rozruchy w niektórych okolicach, ale nie w Petersburgu. Może ich nawet pragną w Petersburgu przewodzić rewolucji, ale napróżno: lud rosyjski z łatwością przechodzi granicę w obranym kierunku, ale nie prędko zmienia kierunek raz mu nadany. Zresztą wszyscy pod błogosławionem berłem rosyjskiem skłonniejsi jesteśmy do powstrzymywania akcji, niż do rozwinienia jej w kierunku nowym.

— **Od pół roku** socjaliści zmienili taktykę i dużo pracowali zachęcając lud robotczy do udziału w wyborach. A jednak większego entuzjazmu nie było widać na ulicach. Tłum z przemian zbierał się na Litejnym, o ówier wiorsty dalej, niż w roku ubiegłym, — bo też wojska i policji do koła pałacu Taurydzińskiego było dwa razy tyle, co w roku zeszłym.

— **Oto kilkunastu robotników** zatrzymuje na Litejnym wagon tramwajowy, mówca wstępuje na imperjał, przemawia, zapala, policji w pobliżu tymczasem niema. Nadbiegają nowe wagony, stają; publiczność nie rozchodzi się, słucha. Mówca skończył, podnosi czerwony sztandar, wszyscy

Głosy prasy rosyjskiej.

— **O taktyce** prawicy w Dumie tak pisze iście rosyjski „Kijewlanin”: „Partja prawicy zajmie w Dumie Państwowej stanowisko nieprzejednane w stosunku do rewolucjonistów. We wszystkich ważniejszych kwestjach wypowiadać będzie swoje odrębne zapatrywania, dopóki będzie w mniejszości. Oczywiście, że partja prawicy nie tylko nie będzie stroniła od ministerjum, ale przeciwnie będzie gorliwie utrzymywała z nim stosunki... Wszystkimi siłami współdziałać będzie z każdym ministrem, jako wybranym przez cesarza, przytem popierać będzie ministerjum nawet i wtedy, kiedy sumiennie wskazywać będzie omyłki albo błędy tego lub innego ministra i krytykować jego projekty. Rewolucjoniści nie mylą się w przewidywaniu, iż prawica zwróci się do cesarza, jeżeli będzie tego potrzeba, a to może się stać teraz, jeżeli rewolucjoniści zechcą powtórzyć zeszłoroczne projekty przedłożenia cesarzowi rewolucyjnego adresu. Czy wynikiem potem dla prawicy konieczność zupełnego oddzielenia się od rewolucjonistów i złożenia swoich pełnomocnictw, aby zakończyć istnienie Dumy(?) i t. p. rozumie się, trudno to obecnie przesądzać, bo takie kroki zależą od okoliczności...”

— **„Nowyja Siły”,** czerpiące natchnienie od „trudowików” i innych lewych, stoi na gruncie rosyjskich na-

Wydawca: D-r Władysław Zahorski.